



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Święcony sprawom miejscowym oraz

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY dla miejscowych i samiejazdych:	
Rocznie	Rb. 6.—
Półrocznie	3.—
Kwartalnie	1.50
Indywidualnie	—

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja 11 M 28, telefona № 68, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.
 Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 6-9 w wieczorem.
 Administracja w dni powszednie od godz. 6-9 w wieczorem, w niedziele i święta od godz. 11-1 rano.
 Reklamy bez zastrzeżenia nie wracają się.
 Zamówienia w Częstochowie przyjmują wszystkie kasy pocztowe.

CENA OGLASZENIA:
 Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 80 k., na IV-iej 10 k.
 Reklamy i Nekrologa za wiersz 20 k.
 Nadesłane za wiersz 50 kop.
 Ogłoszenia drobne po 2 k.

Dziś: Teatr Nowości (Kinematograf) nadzwyczaj interesujący program.

ZMIANA PROGRAMU Lokal ogrzany. (Patrz ogłoszenie.)

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski”).

Reprezentację „Gonia Częstochowskiego” na Zawiercie objęła kszugarnia pani **Z. Hubickiej** w Zawierciu.

Prenumeratę „Gonia Częstochowskiego” w Rakowiec przyjmuje **o. Kolasinski**.

Ogłoszenie.

Rada Częstochowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu dla Przemysłu i Handlu podaje niniejszem do wiadomości W. Panów Członków Towarzystwa, że stosownie do brzmienia Ustawy Towarzystwa i w myśl odpowiedzi p. Ministra Skarbu odbywać się będą w Lokale Towarzystwa wybory Reprezentantów w następującym porządku:
 I grupa w dniu 3.12. b. r.
 II „ „ „ 4.12 „ „
 III „ „ „ 5.12 „ „
 o godzinie 6-9 wieczorem. 1254. 3-3

Niemcy o projektach antypolskich.

Z wielką stanowczością i bez ogródek wypowiedział swoje zdanie o projekcie przeciw-polskim jeszcze przed jego urzędowym ogłoszeniem organ wilmowski „Frankfurter Zeitung”. Wywazszenie jest — zdaniem jego — jawnym pokrzywdzeniem ludności polskiej i tego nie zmienia żadne wykrety. Interes wyższy, na który powołuje się rząd, dla ludności polskiej nie istnieje. „Nie można od właścicieli polskich żądać, aby swoje słusne zdrocie prawa złożyli na ołtarzu ojczyzny, która

wszelkie korzyści zapewnia tylko drugiej narodowości”. A przy tem, następstwem każdego słusznego wywazszenia jest przejście posiadłości wywazszonej na własność ogółu. Tymczasem rząd pruski nie chce zatrzymać dla siebie ziemi wywazszonej, lecz oddać ją kolonistom niemieckim. „To znaczy innymi słowy: Niemcowi wolno posiadać grunta, a Polakowi nie wolno”. Żadne piękne frazesy o interesie publicznym, narodowym itd., nie zmieniają faktu, że Polakom ma stać się arzywda. „Ale liberalizm nie zapominał jeszcze, że sprawiedliwość jest silniejsza od najsiłniejszego człowieka”. A skutki nowej ustawy? „Być w prawdzie może, i nawet jest to prawdopodobne, że projekt przeciw-polski, mimo wszystko, stanie się prawem. Ale to osłabiłoby Polaków tylko pozornie. Faktycznie doznają oni wzmożenia, bo każda ustawa wyjątkowa wzmacnia wyjątki z pod prawa i cała kwestja polska ubyłaby się w sposób jeszcze fatalniejszy, niż ubyłaby się już, wskutek przewrotnej polityki w latach ostatnich. A żeby ta najnowsza akcja miała przyczynić się do wzmożenia bloku, kół w to uwierzyć? Trzeba stwierdzić, że kanclerz rzeszy i prezes ministrów okazują mało zręczności taktycznej, stawiając liberalizm wobec pytania, na które ten może dać tylko odpowiedź dumnową”.

Znany polityk i ekonomista niemiecki, prof. Delbrück ogłosił w „Preussische Jahrbücher” długą rozprawę o przeciw-polskiej polityce rządu pruskiego opierającej się, jak wiadomo, na bloku stronnictw zachowawczych i postępowych. Zdaniem jego projekt ustawy o stowarzyszeniach i projekt ustawy o wywazszeniu są przeciwieństwem dla niemieckiego „Frelsinna”, który znalazłszy się w bloku rządowym, ma chyba prawo domagać się aby nie gwał-

ciono brutalnie jego przekonania polityczne. Y jednak ten gwałt jest faktem, bo ustawa o stowarzyszeniach to odebranie Polakom, Duńczykom i Francuzom lotaryńskim, czyli dziełszyj części obywateli niemieckich, jednego z praw konstytucyjnych życia konstytucyjnego.

Dostojnie mówi Delbrück: „Nie mogę sobie wprost wyobrazić, aby człowiek, pretendujący do nazwy liberała, mógł się zgodzić na takie prawo”.

Jeszcze energiczniej potępia Delbrück ustawę o wywazszeniu, która, zdaniem jego, zakrawa wprost na urągawisko ze sprzymierzeńców liberalnych bloku i kompromituje ich przed Europą.

Ogłoszenie Roosevelta.

W Waszyngtonie otwarto senat i kongres Stanów Zjednoczonych ogłosił prezydenta Roosevelta. Ogłoszenie zawiera następujące najważniejsze punkty:

Zaden naród nie posiada tak wielkich źródeł dochodów jak Stany Zjednoczone, dla tego o trwałym przesileniu finansowym mówić nie można. Finanse krajowe znajdują się w położeniu zupełnie zadawalającym, co zawdzięczać należy głównie obecnej ustawie taryfowej. Zasady systemu ceł ochronnych nie ulegną zmianie. Konieczną jest naprawa doli robotników przez zaprowadzenie zabezpieczenia od wypadku.

Budowa kanału panamskiego postępuje szybko naprzód, lecz amerykańskie parowce nie wystarczają na podtrzymanie komunikacji pomiędzy Ameryką a Europą, na czym cierpi głównie handel Stanów Zjednoczonych. Brak

połączyć moją teorię o zbrodni ze wskazówką dostarczoną mi przez zegar. Ale do tadu dojść nie mogłam. Kobieta była zabita o północy; zegar upadł o godzinie piątej. Jak pogodzić te dwie rzeczy; i czemu przyznać pierwszeństwo: świadectwu zegara czy mojej teorii? Zaczynałam przypuszczać, że zegar mnie w błąd wprowadził, że rozmowom moje były fałszywe i że zegar nie szedł w chwili spełnienia zbrodni. Pan Gryce kazał go może nakreślić i położyć dla wstrzymania ruchu zegara i zatrzymania wskazówek w miejscu, w którym się znajdowały przy odkryciu zbrodni. Byłoby to postępek niewytłomaczony, a jednak możliwy, gdy przypuszczenie, że zegar szedł jeszcze po upadku było niemożliwe.

O ile mogliśmy się przekonać nie było w domu nikogo od pięciu miesięcy, toby zegar nakreślił. Posługaczka o tem nie miała wyobrazenia. Tak, zapewne jedna z osób obecnych w salonie zajęła się nakreśleniem zegara, a spostrzeżenie moje, które za bardzo doniosłe uważałam, nie będzie miało żadnego znaczenia.

Ta myśl głęboko mnie upokarzała. To też turkot nadjeżdżającego powozu sprawił mi ulgę w chwili kiedy zegar stojący na moim kominku wybił godzinę dwunastą. Szybko podniosłam się z fotelu, zgasiłam lampę i zbliżyłam się do okna.

Powóz zatrzymał się przed drzwiami sąsiedniego domu. Spostrzegłam wysiadającego mężczyznę, który przeszedł przez chodnik i

znikł w bramie domu. Nie ulegało wątpliwości. Zupelnie był niepodobny do człowieka, którego widziałam wczoraj.

VII.

Panny Van Burnam.

Pomimo niewyuczasa byłam na nogach, bardzo rano, to jest o godzinie, w której przynoszono dzienniki. Ławo sobie wyobrazić, jak gwałtownie chwyciłam „Trybuna”, jak pośpiesznie przeglądałam kolumny dziennika. Możecie osądzić po negłówkach jaką ważność nadano zbrodni:

„Szczególne odkrycie w Grammercy Park w domu Van Burnama. — Młoda dziewczyna znaleziona pod przewróconą szafą. — Wskazówki prowadzące na domysł, że ją zamordowano, zanim szafę na nią przewrócono.

„Niektórzy sądzą, że idzie tu o Mrs. Van Burnam. Straszna zbrodnia otoczona nieprzeniknioną tajemnicą”.

„Co mówi p. Van Burnam? W tej kobiecie nie poznaje swojej żony!”

Ho! ho! mówią już wyraźnie o jego żonie. Tego się nie spodziewałam. To dlatego młode panny są tak niespokojne i zmieszane. Zatrzymałam się przy tych słowach dla przypomnienia sobie, co z różnych stron słyssałam o małżeństwie Howarda Van Burnam.

(D. c. n.)

24 **A. K. Greene.**
Zbrodnia w Grammercy Park.
CZĘŚĆ PIERWSZA.
 (Dalszy ciąg).

— Wskutek podobnych poszlak nikogo nie wieszają. Jesteśmy obowiązani do przedstawienia stanowczych dowodów. Wskazówka, jaką możesz pani nam udzielić, jakkolwiek nieokreślona, może skutecznie dopomóc do odszukania winowajcy.

Nie mając nic do nadmienienia powiedziałam mu spokojnie dobranoc i szybko się oddaliłam. Dowiedziałam się w każdym razie więcej w tej zajmującej sprawie niż się spodziewałam, idąc do pana Gryce.

Gdy się znalazłam u siebie było w pół do dwunastej, godzina, o której sama nigdy nie powracałam do domu; wyjątkowe okoliczności tym razem służyły mi za usprawiedliwienie. To też z lekkim sercem i czystem sumieniem znalazłam się w moim pokoju. Miałam jeszcze pół godziny czasu do północy. Jestem osobą lubiącą wygodę i nie miałam trudności w spozycowaniu czasu przeznaczanego na oczekiwanie. Mam zawsze pod ręką naczynia do przyrządzenia herbaty, a ponieważ czułam potrzebę posiłku, zabrałam się do niego z apetytem.

Zanim herbata naciągnęła, starałam się

Wykonawca: pomniki, figury, portrety, obraz, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa wchodzące, od najwycyńszych do najprostszych, w kamieniu i drewnie. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty statutorskie. Zakład podjeżdża się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie. Ceny przystępne.

Zakład Słusarski i Elektro-Mechaniczny 334
F. BŁACHOWICZ w CZĘSTOCHOWIE
 Aleja III № 58.

Wykonawa wszelkie roboty żelazne i mosiężne.
Specjalności: budowa wag dziesiętųjų, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty tokarsko-mechaniczne, zakładanie płomochronów, telefonów dzwonek elektrycznych, reparacja dynamo-maszyn, lamp hukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wyzmaczek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p.
 Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

ten należy jak najprędzej usunąć. Żaden naród nie posiada tak małej armji, jak Stany Zjednoczone. Oredzie zapowiada powiększenie i lepsze wyposażenie oficerów i podoficerów. To samo odnosi się do marynarki wojennej, którą koniecznie powiększyć trzeba, gdyż jest ona najlepszą rejąmą pokoju.

Konferencja w Hadze wykazała najlepiej, że nie należy spodziewać się zabezpieczenia pokoju przez traktaty międzynarodowe i projekty rozbrojenia. To też i Stany Zjednoczone za przykładem innych mocarstw w zbrojeniach swoich ustawiać nie mogą. Na końcu wspomina oredzie o taryfie handlowej z Niemcami, obowiązującej do 30 czerwca 1908 roku, której dalsze trwanie zależy będzie od uchwały kongresu. Ostatni ustęp oredzia poświęcony jest przyjaznym stosunkom pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a innymi państwami amerykańskimi, które przysłały swoich przedstawicieli na konferencję pokojową w Waszyngtonie.

Kronika miejska.

Koncert szkoły muzycznej. W nadchodzącą sobotę dnia 14 w sali Lutni odbędzie się koncert Szkoły Muzycznej z udziałem znakomitego koncertmistrza (skrzypka) St. Taube i pianisty M. Taube, p. Powiadowskiej (śpiew) i chóru męskiego, złożonego z uczniów szkoły Muzycznej pod dyr. L. Wawrzynowicza i W. Powiadowskiego (akompanjament). Chór odśpiewa nawiązki innemi, nieznanemi kompozycjami koncertowe dzieło Inflammatus Rossigniego z solem, i akomp. organów i fortepianu. Słowo wstępne „o nowych kierunkach w pedagogji muzycznej wygłosi prof. L. Wawrzynowicz.

Bilety w księgarni Nowickiego i lokalu Szkoły Muzycznej Aleja II № 42.

Wyniki rewizji. W tych dniach dokonano rewizji w mieszkaniu właściciela domu Ludwika Zwierzchnińskiego, przy ul. Ciemnej, gdzie znaleziono skradzione z 4 komp. 7 pułku strzelców 2 mundury, 2 szynel i 1 para spodni. Zwierzchnińskiego aresztowano.

Ze statystyki miejskiej. W okresie czasu od 1 po dzień 4 b. m. urodziło się w naszym mieście 19 chłopców i 16 dziewczyn, a czas od 1 po dzień 4 b. m. zmarło w tym miesiącu 5 mężczyzn i 6 kobiet.

Zabicie bandyty. Wczoraj o godz. 6 wieczorem do sklepu Lejbusia Kota, przy ul. Mikołajewskiej № 16, wszedło 3 uzbrojonych bandytów, którzy grożąc rewolwerami i sztyletami zrabowali 2 złote zegarki i zaczęli uciekać z łupem. W tym czasie przechodził tamtędy rewirówy i zobaczywszy uciekających bandytów w pogoni za nimi dał wystrzał położywszy jednego z bandytów trupem. Przy zabitym znaleziono 2 sztylety i duży i mały i paszport na imię Jana Żabkowicza lat 64, bandyta zaś liczył lat 24. Zabity bandyta na rękach miał wytatnowane sztylety, a na piersiach krzyż, co ma oznaczać iż zagranicą był skazany za zabójstwo i okradzenie kościoła.

Od naszych Korespondentów.

Z Dąbrowy.

Kradzież. Nocy onegdajszej skradziono z szopy kolejowej, gdzie są przechowane siłkawkii ogniwo weże gumowe itd., wszystkie metalowe części. Ponieważ kradzież te często się powtarzają i zawsze bezkarnie, dla tego jednego ze stróżów natychmiast ze służby uwolniono a drugiego aż do przeprowadzenia śledztwa w służbie zawieszono.

Z Sosnowca.

Znowu okradzenie sklepu. Do składu win p. Hamburgera przy ul. Modrzewskiej nocy onegdajszej zakradli się złodzieje, którzy dostali się do wrotka składu za pomocą dobrego klucza. Złodzieje zabrali wódek i wina na sumę około 300 rubli i skrzypce wartości 90 rb. Jak zwykle złodzieje z obfitym łupem zbiegli nieprzetrzymami.

Kradzieże w Sosnowcu zaczynają przybierać formę epidemiczną. Kronika codzienna zaznacza od jakiegoś czasu stale mniejsze i większe kradzieże, w każdym zaś wypadku złodzieje dobrze obladowani bezkarnie uchodzą. Czy nie ma możności pochycenia ich, czy właściciele sklepów mają być zdani na taskę i niełaske bandy złodziejskiej, która widocznie na święta chce się zopatrzyć w niebylejakie wina, koniaki i bakalje?

Za niestemplowane wagi. Włóściano z Kielc, przyjeżdżający na targi do Sosnowca, przywożą ze sobą wagi jakkolwiek niestemplo-

wane, ale w wadze zupełnie prawdziwe. Przed tygodniami strażnik zauważył na targu niestemplowane wagi u włóścianki Murawskiej i zabrał je. M. zawezwana na sąd, została skazana na półtoramiesięca więzienia. Taki sam fakt trzech włóścian z Kielc rozpatrywał wczoraj sędzia II rewiru i wszystkich trzech oskarżonych, na mocy obrony adwokatów pp. Moszczeńskiego i Galewskiego zupełnie od odpowiedzialności uwolnił.

Nowe listy hiszpańskie. Hiszpańscy „spryciarze“ na gwałt chcą na gruncie sosnowieckim przylapać jaką ofiarę, którąby zawiezli do ich obłocincom. W tych dniach p. K. Saper otrzymał z Madrytu list z niemieckim języku pisany, w którym jakiś C. von S., podobno odsiadujący obecnie więzienie, zaprasza go do przyjazdu do Madrytu i do wykupienia obłożonego aresztem walizki, w której znajduje się kwit bagażowy od kufra, leżącego gdzieś na granicy francuskiej. W kufrze przechowana jest bagatela—800,000 franków w banknotach Sumką tą tajemniczy C. von S. pragnie się podzielić z p. Saperem, który jednak pozostał nieczuły na tak wspaniałomyślną ofertę.

Z Łodzi.

Odbyło się zebranie właścicieli fabryk i składów węglowych, których posiadłości położone są przy odnodze żelaznej fabryczno-łódzkiej. Postanowiono starać się o przedłużeniu terminu wydawnikowego węgla oraz o skasowanie obowiązkowego wydawniku w niedzielę i święta. W tym celu wysłano do Petersburga dwóch delegatów: pp. Szczepanika i Szulca, którzy za pośrednictwem delegata łódzkiego przemysłu w Petersburgu, p. Nowowiejskiego, poczynią odpowiednie starania w ministerjum komunikacji.

Na posiedzeniu likwidacyjnym komitetu obywatelskiego niesienia pomocy robotnikom pozbawionym pracy stwierdzono, że za cały czas istnienia komitet posiadał wpływów 56.482 rubli, wypadków zaś 55.078. Pozostałe 1409 rb. przeznaczone zostaną na Towarz. opieki nad dziećmi.

Pracownicy tramwajowi i Tow. kredytowego wysłali gratulacyjną depeszę do d-ra Kramarza.

Z Warszawy.

Ostrzeżenie emigrantów. Warszawskie biuro informacyjne dla emigrantów żydowskich, będące instytucją społeczną, a nie przedsiębiorstwem prywatnym, wystąpiło z ostrzeżeniem przeciw agentom emigracyjnym w Warszawie, wyszukującym biednych ludzi. Agenci każą sobie płacić po 80 rb. za przejazd do Londynu i 160 rb. do Nowego Jorku, przyczem przyjmują ludzi z różnemi chorobami oraz wogóle takich, których komisja rządowa nie wpuszcza do Anglii ani do Ameryki. Biedacy ci muszą wracać do kraju, tracąc ostatni grosz za przejazd na okęcie, o co głównie idzie agentom wyszukiwaczom.

Projekt świątyni. Grono obywateli parafii św. Trójcy na Solcu zwróciło się do proboszcza miejscowego z prośbą o popieranie u władzy projektu budowy kościoła filjalnego, przylem petenci oznajmili gotowość przyczynienia się funduszami do urzeczywistnienia tej myśli. Za miejsce najodpowiedniejsze inicjatorowie uważają jeden z placów przy ul. Myśliwickiej.

Z różnych stron.

— Charakterystyczną sprawę opisuje „Dziennik Kijowski“. W Płoskirowie sędzia pokoju I-go rewiru sądził przed paru dniami sprawę, dość jaskrawo charakteryzującą sławetnych „ojców miasta“. Radny, przywódcą swych kolegów — mieszczan M. U-da oskarżył p. Do-wicza o obelgę słowną. Gdy sędzia zapytał, w czym się ta obelga wyraziła, p. U-da narazie zamilkł, a później opowiedział, że oskarżony stale oponuje przeciwko sprzedawaniu przez radę ziem miejskich bez licytacji, a według szacunku określonego przez tą samą radę. (Sprzedaż zaś z licytacji, nawiasem mówiąc, daje zyski daleko większe). A nawet w tej sprawie p. Do-wicz osobiście jeździł do gubernatora. Gdy zaś on—U-da zaczął z nim w tej kwestji rozmowę, to ten nazwał go... „mazurem“ i „żołnierzem“... Sędzia próbował wytłómaczyć, że „mazur“ jako określenie narodowości, bynajmniej nie jest uchybiającym, słowo zaś żołnierz, jest nawet zaszczytnym. W tej chwili przy ogólnym śmiechu zebranej publiczności, oskarżony p. Do-wicz oświadczył, że on p. U-dę nie nazwał „mazurem“ a mierzawcem (szabrawcem). Należy zaznaczyć, pisał „Kij. Wiesti“, że przy pierwszej bytności na posiedzeniu rady p. Do-wicz przez szczególny charakterem działalności kolegów, zwrócił im na to uwagę, na drugiem posiedzeniu, widząc że słowa jego są niby „grochem o ścianę rzucanem“ wyrzekł tylko słowa „wstyd panowie

siedzieć razem z wami“, na trzeciem zaś doszło do opisanego skandalu... Sędzia wobec przyznania się p. Do-wicza, skazał go na 10 rubli grzywny. P. U-da, niezadowolony z wyroku, przeniósł sprawę do zjazdu sędziów.

Telegramy.

Petersburg, 8 TAP. Według danych kontroli państwa w budżecie państwa na rok 1906 przewidywano dochody zwyczajne w sumie 2,027,858,774 rb., wydatki w sumie 2,018,076,550 rb. W rzeczywistości dochody zwyczajne wynosiły 2,271,569,948 rb., wydatki zwyczajne zaś 2,061,134,448 rb., to znaczy, że nadwyżka dochodów nad wydatkami zwyczajnymi wynosiła 210,535,500 rb.

Marków, 8 TAP. Otwarto 32 zjazd przemysłu górniczego południowej Rosji.

Władywostok, 8 TAP. Wykonano wyrok śmierci na siedmiu żołnierzach batalionu, młodszych i włóścianinie Pirnewowie, skazanych w I-iej grupie, w sprawie o zbrojne powstanie. Pośląym 30 karę śmierci zamienił dowódca fortecy na bezterminowe ciężkie roboty.

Woronież, 8 TAP. Niewiadomy młody człowiek na placu Adeskim ranil wystrzałem powracającego z cerkwi nacelnika szkoły kolejowej, członka „związku prawdziwych rosjan“ Pantelejewskiego.

Poltawa, 8 TAP. W powiecie rowieńskim aresztowano dwóch cyganów i włóścianina, zabójców urjadnika.

Wilno, 8 TAP. W Żyżmorach, pow. trockim, aresztowano zabójców sędziego pokoju Rosieckiego i jego żony.

Ryga, 8 TAP. Przy ul. Pernowskiej w jednym z mieszkań wykryto nielegalną literaturę i korespondencję rewolucyjną. Aresztowano lokatora Matela.

Orzeł, 8 TAP. W Rzeczyce, p-tu liwieskiego obrabowano cerkiew. Bandyci związali dwóch stróżów i skradli papierów procentowych na rb. 2,000. Trzech bandytów ujęto i ukradzione pieniądze odebrano.

Madryt, 8 TAP. Para królewska powróciła do Madrytu.

Orzeł, 8 TAP. Dwóch uzbrojonych bandytów strzelało do pomocnika komisarza Kniubachu, który również strzelał do nich.

Symeropol, 8 TAP. Ujęto uczestników zabójstwa komisarza Gwoździewicza i zamachu na wachmistrza.

Tokio, 8 TAP. Sprawa emigracji robotników pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a Japonją ostatecznie załatwiona. Japonja zgodziła się zaprowadzić szczególną kontrolę nad emigrantami.

Szypow został powitany w Curuga, przez specjalnego wysłańca z Tokio, sekretarza barona Goto, i władze miejscowe. Na stacji Tokio powitał Szypowa sekretarz ministra skarbu i władze drogi żel. Mandżurskiej oraz dyrektor przemysłowego banku. Gazeta „Nippon“ poświęca naczelny artykuł, w którym wypowiada, że dotychczas wszystkie stosunki Rosji z Japonją krążyły w sferze wycyńnych interesów, co było przyczyną, że Japonczycy stale widzieli w każdym rosjaninie, agenta wojskowego. Po wojnie i zawarciu traktatu, rozpoczęła się pokojowa ekonomiczna konkurencja. Japonczycy i Rosjanie powinni oddać jedni do drugich i stosunki te z zaufaniem i wejść we wzajemne stosunki celem wyjaśnienia a wielu kwestji.

Zgon króla Oskara.

Sztokholm, 8 TAP. O godz. 1 m. 30 wieczorem wezwano do pałacu królewskiego, prezesa ministrów, ministra spraw zagranicznych i wyższych urzędników nadwornych. Rodzina królewska zgromadziła się w pokoju króla.

O godz. 7 rano, adjutant królewski ogłosił, że zgon króla bliżki.

O godz. 9 rano bez cierpienia zakończył życie król szwedzki, Oskar. Królowa odprawiła krótką modlitwę. O godz. 1 odbędzie się narada, podczas której ministrowie i księżęta złożą przysięgę nowemu królowi.

O godz. 1 1/2 przysięgę złożą wyżsi dostojnicy.—Nabożeństwo żałobne za duszę króla w kaplicy pałacowej o godz. 2 i pół odprawi biskup Bellino.

(Oskar II król szwedzki urodził się w r. 1829, na tron szwedzko-norweski wstąpił w r. 1872. Król ten odznaczył się jako poeta i literat, w zyciu jako bardzo taktowny władca. Obecnie na tron wstąpił syn Oskara II—Gustaw—Książę Wermlandj, urodzony w r. 1858 żonaty z księżną Wiktorją Sadeńską od roku 1881). Przep. Red.

WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (7-my) „Gońca Częstochowskiego.”

BYC ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marję Sch.

(Ciąg dalszy).

I biedna boleśnie szlochać zaczęła. Obwinając potem męża o bezdusność i brak wszelkiego dla niej przywiązania, wyprawiła jedną z tych scen domowych, za pomocą których umiała zawsze wszystko od niego uzyskać.

Mimo najkrykliwszych wymurzeń na swoje usprawiedliwienie, bankier nie przedstawił już żadnego wniosku, jakimby sposobem to nieszczęście odwrócić można, i dla tego Florenca uważała, że jej koniecznie jeszcze płakaczk należało. Gorzkie łkanie przeszło w szpazmy, a skończyło się ostatecznie zemuleniem.

Gdy się nareszcie ocknęła, rzekł do niej Henryk, który się daleko więcej obawiał słów swojego syna, niżeli szpazmów żony:

— Uspokój się, droga Florenco. Możemy się przenieść do wielkiego pawilonu, leżącego na końcu parku. Tam ani loskot kół wodnych, ani widok robotników fabrycznych przesładować cię już nie będą. Przyszedłam przecież wszystko dla ciebie, byle cię uchronić od nieprzyjemności tego nieszczęśliwego sąsiedztwa.

— Wszystko? — powtórzyła Florenca, — a propozycja mi, abym dla uniknięcia tych ludzi przeniosła się do ciasnego i niewygodnego mieszkania? Czy ty już żadnych nie widzisz środków?

Bankier milczał. Domyślał się, do czego Florenca zmierzła, ale wiedział także i o tem, że tym razem uciecz jej nie powinien.

— Ty milczysz, — mówiła dalej Florenca. — Ach! ty mnie już nie kochasz. Inaczej bowiem, byłbyś już tę całą fabrykę kupił i zamienił ją na piękną willę dla Artura, któryby tu latami z przysługą swoją żoną mógł przemieszkiwać. Tak postępując, byłbyś i dla mnie i dla swoich dzieci coś dobrego uczynił.

— Kupno Stenriku nie może przynieść skutku, właścicielami fabryki są bowiem Angliki, którzy jej nie chcą teraz sprzedać za żadną cenę. Może się to da wykonać w przyszłości, jeżeli zakład, co z pewnością przewidzieć można, nie będzie należeć procentować.

— My nie powinniśmy przypuszczać ani przewidywać. Fabrykę trzeba kupić bez zwłoczności.

I znowu nastąpił rzęsisty potok łez, szpazmy i zemwienie. Taki był ciągły stan Florencji, aż do powrotu Artura, któremu, przesiadawszy już mdlić, wyurczyła wszystkie swoje skargi.

Bankier na to tylko czekał, i wyniósł się pochupca, zostawiając na swem miejscu syna, w przekonaniu, że ten zwykle niebardzo był tkliwy na wszystkie boleści i zażalenia swej mamy. Pójdziemy i my za przykładem Claes Henryka i adamy się z odwiedzinami do Stenriku.

Działo się nazajutrz rano po przybyciu bankiera do Nygarda.

Warsztaty tkackie były w pełnym biegu. Ruch i życie panowały w gmachu fabrycznym, który tym razem pominiemy, przechodząc do mieszkania samego właściciela. Dom, w którym ono się znajduje, jest tylko jednopiętrowy, obejmuje pięć pokoi z kuchnią i łwoma pokojkami w szezycie, z których w jednym mieszkał jego syn Folke, a w drugim jego wspólnik, William Honder. Honder, rodowity Anglik, jest wujem żony Richardsona, ma około pięćdziesiąt lat wieku, wysoki, chudy, powierchłowości, czysto angielskiej. Mówi mało i najpraktyczniej praktyce po sześć godzin dziennie. Ogranicza się on zwyczajnie na swym własnym pokoju, ma bardzo mało potrzeb, ale obok nich pewne nawyknięcia, od których nigdy nie odstępuje.

Do licznych tych nawyknięć należy i to, że całe przedpołudnie pracuje, popołudniu zaś odpoczywa, w towarzystwie butelki Sherry, czytając i paląc cygaro.

Richardson nie miał żadnego podobieństwa do niego. Młodszy o lat dziesięć, żywy i energiczny, nie spoczął prawie na chwilę, pracował dzień i noc, tak w święto, jak w dzień roboczy, bo tylko praca była dlań prawdziwą przyjemnością. Będąc sam tak czynnym,

żądał także wiele od innych; dla tego więc był surowym panem domu i zakładu, chociaż obok tego sprawiedliwym, a w razie potrzeby dobroczynnym.

Dla niego nie było jednej chwili bez zajęcia. Wstając pierwszy z rana, ostatni udawał się na spoczynek. Podczas, kiedy Honder palił cygaro i popijał Sherry, Richardson ale ustawał w pracy, choć do niej przyzwyczaił swego dwudziestoletniego syna. Czasami kiedy ojciec zanadto poganiał chłopca, Honder odzywał się do niego:

— Ależ Richardsonie, dajże chłopcu trochę wypoczynku. Zbyt wiele go trućasz, wyczerpiesz jego siły, zanim jeszcze dojrzeje.

Wtedy Richardson odpowiadał:

— On jest dzieckiem robotnika, dla niego więc praca powinna być przyjemnością, spokojem i szczęściem.

Młody Richardson, zdawał się też zupełnie podzielać zasady ojca.

Był dobrze i silnie zbudowany; wysmukły i muskularny, twarzy młodej pięknej i poważnej, oczu bystrych, jasno i pogodnie na cały świat patrzących.

Na jego ustach rzadko mogłeś dostrzedz uśmiech młodości. Czoło jakąś głęboką, zamurzoną myślą, dalekiem było od owej młodzieńczej pełni życia i wesołości, właściwej temu wiekowi. Było widoczne, że to młodzieńcze, z którego się rognie maż charakteru żelaznego. Dumny i inteligentny, Folke był nie wolnikiem własnej nieugiętości. Jaki wpływ mogłyby wywarć na niego z czasem rozmaite uczucia i namietności, tegoby przepowiedzieć nie można, bo w obecnej chwili był zimnym jak gaz i niepojętym na wszystkie przyjemności młodego wieku. Nie znał on żadnych potrzeb życia, bo wartość pracy była mu wszystkim. Nadmienić wypada, że w towarzystwie swoim nie miał nikogo odpowiedniego wieku, ale on też tego i nie pragnął.

Przymuszony od jedenastego roku życia do ciężkiej pracy i w purytańskiej wychowany skromności, młody Richardson znał tylko jedną przyjemność, jedną pociechę — pracę. Życie dla niego było tylko do pracy. Mogłże więc jakie parę godzin spędzić bezczynnie?

Takie wychowanie zbudziło w nim wprawdzie szczerze zamiłowanie pracy, ale jednocześnie dało mu wykształcenie jednostronne, a to ostatnie wpłynęło stanowczo na dalsze losy jego życia.

— Pracą zdobędziesz majątek, z majątkiem znaczenie w świecie i zaszczyty.

Tego się nauczył od ojca. Praca więc była dla niego pieniądzem, pieniądż swobodą i szczęściem.

Samolubstwo, ufność we własne siły, niecierpliwość względem wszystkich, którzy inaczej myśleli, były wadami, które się bardzo wczesnie objawiały zaczęły.

Przy takim usposobieniu, Folke lekceważył wszystko, co nie było przemysłowością, bo w jego przekonaniu tylko ona mogła sprowdzić wielki majątek. Wykształcenie nankowe, zasługi literackie, wyższość umysłowa, niczem były w jego oczach. Praktyka to wszystko.

Pod względem naukowym, Folke Richardson odebrał wychowanie bardzo niedostateczne; znał on wprawdzie trzy języki, ale o tyle tylko, by się rozmówić z ludźmi, z któremi potrzebą mu było mieć stosunki w interesach. Rachunkiem był doskonałym, pisał pięknie i doświadczeniem był rysownikiem wszelkiego rodzaju machin. — Na tem ograniczały się wszystkie jego wiadomości.

W historii i geografii, pierwsze lepsze dziecko było świadomsem od niego, ale znał doskonale położenie robotników i sposoby postępowania z nimi.

W dziecięcych jego latach ojciec powtarzał mu ustawicznie:

— Nie potrzebujesz się niczego więcej uczyć, prócz tego, co dotyczy twojego zawodu. Jak to świat przed nami wyglądał, co ludzie dawniej czynili, jacy byli królowie, jakie wojny spustoszyły ziemię, to dla przemysłowca są wiadomości zupełnie niepotrzebne i dla nabycia takich czasów drogiego tracić nie powinien.

Dlatego też Folke nie trwonił swojego czasu na takie drobnostki.

Niedziela.

Fabryka i robotnicy wypoczywają. Honder jest w swoim pokoju, pali cygaro i czy-

ta gazetę. W kantorze siedzi Richardson i pracuje.

W małym, jasnym i pięknym pokoju, obok salonu z prawej strony, znajdujemy panią Richardson i Folkego. Joanna Richardson, kobieta bladego, ale poważnego lica, ma około lat trzydziestu.

Ta piękna jeszcze niewiasta siedzi w fotelu ruchomym, opatrzonym mechanizmem, za pomocą którego może się dowolnie przesuwać z jednego miejsca na drugie. Joanna, sparializowana od lat kilka, nie może się poruszać własnymi siłami i nie może na własnych chodździć nogach.

Kalectwo znosi z cichym poddaniem się woli Bożej, bo tak jak wszyscy Angliki, jest to kobieta bardzo religijna.

Zaślubiona człowiekowi, który w swoich majątkowych zabiegach zapomniał o wszelkich innych względach społeczeństwa, Joanna tem się tylko trapiła, że swojego serca wyłącznie Bogu poświęcić nie mogła. Zawiedziona w małżeństwem przez siebie szczęściu rodzinnem, tem szczerzej oddawała się prawdziwej pobożności.

Joanna kochała swego męża serdecznie i nie mniej była także przywiązaną do jego syna, liczącą w czasie jej zamężcia lat trzydzieście wieku.

Bogobojna niewiasta starała się wszczepić w pasterska wszystkie swoje religijne uczucia i nadzieje przyszłego błogosławionego życia. Ale wyobrażenia i uosobienia chłopca były zbyt materialne, abymy nauka wzajemnego pobłażania mogła znaleźć przystęp do jego umysłu.

Mimo to, siedział on obok swojej macochy i czytał jej Pismo Święte. Zatrzymawszy się na chwilę, oboje zostali przez jakiś czas w głębokim pogrzeżeniu milczenia.

Joanna pierwsza podniosła pochyloną na piersi głowę i spojrzała na młodzieńca wzrokiem, jak gdyby nim do głębi duszy jego zajrzeć chciała. Gdy i on na nią w tej chwili oczy swoje podniósł, podała mu rękę, mówiąc po angielsku:

— Przybliź się do mnie, Folke, zdaje mi się, jakoby te słowa Boże, które dopiero co czytałeś, nie odpowiadały twojemu dzisiejszemu usposobieniu?

— Jeżeli mam otwarcie odpowiedzieć, to przyznać muszę, że to jest najzupełniejsza prawda, rzekł Folke.

— Jakaż jest tego przyczyna? więc ty już Boga nie kochasz?

— Nie kochać Boga byłoby toż samo, co ciebie nie kochać, matko moja, a to jest niepodobieństwem. Dawsz mi poznać miłość Boga, nauczyłaś mnie zarazem i ciebie kochać, to wszystko, czegoś mnie nauczyła, jest przedmiotem mojej najwyższej czci i uwielbienia.

Joanna uśmiechnęła się wewnątrz, bardzo zadowolona.

— Czyliż dzisiaj inne jakie myśli oderwały cię od tego, co nam Pismo Święte opowiada?

— Tak jest. Oderwały mnie jakieś uczucia światowe.

I młody Folke usiadł na stoleczku, stojącym u stóp jego macochy...

— Powiedz mi więc, jakie to są te twoje uczucia?

— Nienawiść i żądza zemsty! odpowiedział Folke. Wczoraj wieczorem, rzekł po chwili ponurego milczenia, obejmując drobną rączkę Joanny w obu swoich dłoniach, kiedyś po skończonej robocie zwrócił kroki moje ku mieszkaniu naszych robotników, spotkałem się z młodym człowiekiem, jadącym na pięknym wierzchołku. On, zwolnił krok swego gnadośsza i zdawał się ciekawie przypatrywać wszystkim naszym budowlom. Zdawały się, że mnie wtedy dopiero spostrzeżli, kiedyś już był tuż przy nim, chociaż ja w ciągu całego tego czasu ciągle patrzyłem na niego. Zdaje mi się, że już dwadzieścia lat upłynęło, kiedyś ostatni raz widział jego rysy, z tem wszystkiem jednak poznałem je natychmiast i krew moja wzburzyła się gwałtownie. Jakaś chwilkę myślałem nad tem, czy nie nadszedł czas porachowania się z dawnego naszego długu. I wtedy, kiedy to dawne wspomnienie myśli moją zajmowało, młody ów przeciwnik spojrzął na mnie, a spojrzawszy zrokiem wyzywającym. Byliśmy naprzeciwko siebie i przystanął na krótką chwilę.

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek).

St. Szczawiński

w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
egz. od 1878 r.

TELEFON Nr 9.

Na nadchodzące święta poleca:

Wina zagraniczne i krymskie na beczki garnce i butelki. Koniaki wytworne w smaku od cen najniższych. Likieri, Wódki i Araki zagraniczne i krajowe. Porter Angielski, Piwo Warszawskie, Rygskie, Drożdżowskie, i miścowe Szwedego. Miód staropolski. Delikatesy, Kawior Astrachański, Ryby wędzone, Paszety, Hemary, Sardynki, Sery, Masło, Buljon, Łoje i t. p. Kompoty, Konserwy z jarzyn, Konfitury i Soki. Owoce świeże i suche, Mak, Grzyby suszone i marynowane. Ogórki Nieżyńskie w baryłkach po kopie i na sztuki. Śmietankę słodką sterylizowaną. Towary kolonialne, wyborowe. Herbatę, Kakao, Czekoladę, Cukierki, Cykatę, Wanilię i t. p. Bakalje wyborowe świeżo mieszane. Pierunki Warszawskie z 3-ech renomowanych fabryk i drożdże gwarantowanej dobroci. — Opakowanie najstaranniejsze. **Ceny przystępne.**



DRUKARNIA

i sklep materiałów piśmiennych

F. D. WILKOZSZEWSKIEGO

CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38.

Przyjmuje do druku wszelkie obstalunki i wykonywa po cenach możliwie niskich.

Druki ozdobne i kolorowe, księgi buchalteryjne, dzieła, afisze, klepsydry, blankiety, koperty.

Bilety wizytowe.

Na składzie: książki, meldunkowe, książki i prochy do patentów akcyjnych, plenipotencji, kontrakty, kwitowania i t. p. Sklep zaopatrzony w różne papiery i materiały piśmienne.

Kalendarze na 1908 rok. — Ceny przystępne.

Prez z wszelką blaga.

Kto chce nie oszukany pozostać. Kto chce mieć artystycznie wykonanych 14 sztuk wizytowych fotografii za 2 rb., 14 sztuk gabinetowych fotografii za 5 rb. oprócz tego otrzyma przepiękny podarunek ze swojej fotografii jak Broszka, Szpilkę do krawatu, para Spinek lub B-relok niech uda się do Zakładu Fotograficznego B. Wollenberga II Aleja № 40.

Uwaga. Kolorowanie fotografii darmo, czesanie i fryzowanie p. p. darmo.

Firma moja egzystuje od 1870 r. Fotograf B. Wollenberg 1091 3-3

Zawiadomienie.

Ogórki niezyskie na beczki i sztuki, korniszony na funty, musztarda na funty, powidla wyborowe, miód akajowy, masło solone doskonałe oraz śmietankowe i niesolone, zawsze świeże. Alja 2 ga 23. **Mieczarnia.** 1267 4-2

Bilard średni francuski sprzedam, szpilki, białe, przystępna. Stradoska 11, Częstochowa. 1257-2-2

Namon

Wyprzedaż sezonowa

wielki zapas kapeluszy—modeli wiedeńskich i francuskich po cenach znizonych

o 30%

CEGIELSKA
Katowice ul. Poprzeczna № 7.

Namon

Wielki wybór gotowych gorsetów od 2 do 25 rubli poleca pracownia gorsetów

„JÓZEFY“

Częstochowa Al. III róg Szkolnej dom p. Wnorowskiej

Reperacje, pranie, przelasonowywanie itp. Taniez pokój do wyprawy—możę być z pianinem. 1258 3-2

W wyborowych gatunkach gąbki tualetowe, powozowe, dla szkół i dla litografów świezo nadeszły z Triestu

do Składu Aptecznego

Wacława ORZEŁ

w CZĘSTOCHOWIE,
III Aleja № 48, dom Szpiglia.

ZEGARKI

Polecamy Zegarki „OMEGA”

które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.

Reprezentantem na Sosnowiec i okolice jest

J. Fürstenberg

który ma bogato zaopatrzony sklep w zegarki „OMEGA” złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy 666 w Modrzewskiej. 26-4

Baczność przed fałszyfkami: zegarki „Omega” złote muszą być 56 próby—srebrne 84.

Czytelnicy „Gońca Częstochowskiego” za okazaniem niniejszych kuponów z dwóch kolejnych numerów

w Teatrze Nowości (Kinematograf) otrzymają od zwykłych cen miejsc

40% ustępstwa

w Poniedziałki, Wtorki, Środy, Czwartki i Piątki.

Program na bieżący tydzień:

CZĘŚĆ I.
1) Garibaldi w 5 obrazach widać powstanie Włosek. 2) Obiad żołnierzy (Komiczne).

CZĘŚĆ II.
3) Bezienni list; 4) Mały „Jules Verne”; 5) Zemsta murzyna.

Ceny miejsce: Krzesła 1 rząd 30 kop. 2-gi 18 k. Galerja 12 kop.

Kupon ten należy wyciąć z numeru, celem okazania go w Teatrze Nowości.

Losy

loteryjne do 5ej klasy **ustępuję** księgarnia K. Rowińskiej w Sosnowcu, ul. Główna. 1264 3-3

Rb. 3,000 na 1 hypotekę na kamieniu w Świdmieciu, posiada C. B. I. 40 ekspedycji. 1256-3-3

Zaginął bilet loteryjny kl. IV i V loterii Warszawskiej Nr. 17572. Znalazca zachęca złożyć p. p. Badurskiego Sosnowiec, hotel Warszawski Nr. 5. 1288-2-1

Mam do sprzedania 4 maszyny parowe: jedna o sile 280 koni, 2-ga 60 koni, 3-cia 40 koni i 4-ta 65 koni. Lokomobila na kołach 16 koni. Kocioł parowy „Kowiński”. Kilka motorów naftowych, Akros S. Kromolowski, Ogrodowa 1. 1178 4-1

Dom do sprzedania w przedmieściu Częstochowy dom murewazów stajni z stodołą, obora, stajnia, woznica i ogrodem warzywnym przestrzemi i morską oraz 5 morgów ziemi ornej i łąki 2 morgi do sprzedania za cenę 4200 rubli, wiadomość u rzędzu domu Nr. 8 przy ulicy Mikołajewskiej. 1215-3-2

Piano krytykowane, mało używane, tanio sprzedam, ulica Kamienio Nr. 0-9.

FRANCUSKI POPULARNY ŚRODEK przeciw

CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

PILULE DE CASCARA SAINTE

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem. Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Magazyn Ubiorów Męskich R. TRAWIŃSKIEGO

w Częstochowie Aleja II № 23. Egzystuje od 1892 r.

Posiada na składzie Futra, Czapki karakulowe, wszelkie materiały krajowe i zagraniczne. Król Angielski. Ceny przystępne. 10-6

ZORZA w Częstochowie pod Jasną Górą obok Redakcji „Dzwonka Częstochowskiego” na I-em piętrze. 1082

Stowarzyszenie PRACUJĄCYCH w zakresie sztuki kościelnej